

Archeolog na drodze - zło konieczne czy pozytywne signum temporis? cz. II

Utworzono: wtorek, 11, wrzesień 2007 10:03 Andrzej Kokowski



Podstawową troską środowiska archeologicznego, jaka nie zawsze towarzyszy szansie prowadzenia wielkich badań przedinwestycyjnych, jest problem, jak ją wykorzystać w dziele stricte pragmatycznej rekonstrukcji wiedzy o dziejach starożytnych ziem polskich (4). Dosadniej należałoby chyba powiedzieć – jak nie zatracić uzyskanych w ten sposób, wielkim przecież kosztem i nakładem pracy, źródeł.

To będzie też myśl przewodnia tego tekstu. Chociaż nie roszczę sobie prawa do rozwiązań definitywnych, to mam nadzieję, że zwrócę uwagę na nieco inny aspekt, niejako „drugiego życia” wykopalisk prowadzonych przy okazji wielkich inwestycji, które pozornie tylko nie dotyczy inwestora.

Polskie prawo ochrony dziedzictwa archeologicznego jasno określa, kto może być wykonawcą takich prac. To niezwykle rygorystyczne ustalenia, odwołujące się m.in. do stażu wykopaliskowego, doświadczenia badawczego i oceny sprawności organizacyjnej prowadzenia wielkich przedsięwzięć.

Nie mniej rygorystycznie sformułowano zasady dokumentacji prowadzonych prac, jak również formę i formułę zamknięcia przedsięwzięcia, skrywającą się pod eufemistycznym określeniem „dokumentacji powykonawczej”. Kieruje tutaj prosta zasada nakazująca w krótkim czasie od zakończenia wykopalisk udowodnienie tym sposobem nie tylko metodycznej poprawności prowadzonych prac, ale również wykreowania oceny merytorycznej ich wyników, w postaci chociażby: określenia kultury archeologicznej, jej chronologii, następstw zjawisk kulturowych, specyfiki stanowiska w sensie rekonstrukcji np. gospodarki, czy obrzędów pogrzebowych. Każde znalezisko, każdy zabytek i każdy obiekt archeologiczny winien mieć w takiej dokumentacji jasno sprecyzowaną metrykę, zawierającą jednoznaczne odpowiedzi na te pytania.

Archeolog na drodze - zło konieczne czy pozytywne signum temporis? cz. II

Utworzono: wtorek, 11, wrzesień 2007 10:03 Andrzej Kokowski

Zasadniczo, po tej fazie, wykonawca może ze spokojem przejść do kolejnego przedsięwzięcia i „przerabiać” kolejne zlecenie produkując podobną dokumentację. Śladem jego działalności są niestety zazwyczaj nie więcej jak trzy egzemplarze opracowania, znajdujące się po jednym w rękach inwestora, urzędu konserwatorskiego i wykonawcy. Dostęp do nich określają normy prawa autorskiego. Nie muszę przekonywać, że jest on w związku z tym ogromnie skomplikowany.

Z formalnego punktu widzenia jest jednak wszystko w porządku. Nie ma podstaw dla negowania jakości wykonanej „usługi”, która posiada przecież swój zatwierdzony i recenzowany wielostronnie dokument (ową dokumentację powykonawczą), będący jej certyfikatem. Wiele wykonawcom to w zupełności wystarcza i troska o „dalsze życie” wykopaliskowych materiałów właściwie nie wchodzi w grę.

Tutaj zaczynają się jednak obszary „cieni” przedsięwzięcia. Moje pytanie brzmi. Czy możemy sobie pozwolić na to, a właściwie, czy mamy prawo dopuścić do takiego stanu rzeczy, który tak naprawdę prowadzi do prawdziwej „śmierci klinicznej” wydobytych z wielkim trudem źródeł. Archeologia polska ma, co prawda chlubne przykłady publikacji wyników wielkich badań inwestycyjnych. Wszystkim w środowisku znana jest seria prezentująca wykopaliska na tzw. „gazociągu jamalskim” (5). Wiele z nich ukazało się pod postacią bieżących sprawozdań (6). Znane są też opracowania poświęcone wyłącznie aktualnemu stanowi tego rodzaju aktywności badawczej (7). Pierwsze z wymienionych przedsięwzięć miało też głośną wystawę pokazywaną w Strasburgu. Jednak oglądając te publikacje, można bez trudu skonstatować, że prezentują one dokonania wielkich instytucji archeologicznych, legitymujących się rozbudowanym zapleczem naukowym i organizacyjnym: uniwersytetów, instytutów badawczych, muzeów. Problemem jest, więc zakres działalności wyspecjalizowanych firm archeologicznych, świadczących wyłącznie usługi wykonawcze. Ich zainteresowanie wydobytym materiałem kończy się na akceptacji „dokumentacji powykonawczej” i skonstatowaniu wpływu na konto firmy określonej kwoty z tego tytułu. Wydobyty materiał składowany jest często w bliżej nieokreślonych warunkach i powoli zatracą swoją wartość źródła historycznego. Takie przykłady mamy niestety również z Lubelszczyzny, a najbardziej bolesny z nich odnosi się do tzw. obwodnicy Piaski. Cztery lata, jakie minęły od ich zakończenia, nie posunęły ani o krok dostępu środowiska archeologicznego do dokonanych tam odkryciach. Z doraźnych oglądów wykopalisk i doniesień w mediach wiemy, że są one bardzo istotne dla rekonstrukcji nie tylko pradziejów Lubelszczyzny, ale na przykład nowożytnej historii miejscowości Piaski. Moje pytanie odnosi się, więc również do sposobu egzekwowania – zabrzmi to może niezręcznie – „społecznych kosztów przedsięwzięcia”. Prace prowadzone za publiczne pieniądze (podatnika) winny mieć trwałe udokumentowanie i wejść przynajmniej do obiegu naukowego, nie mówiąc o zadośćuczynieniu ciekawości pospolitego zjadacza chleba, który czeka na popularny opis wyników badań i efektowną jego ilustrację. Idea „Małych Ojczyzn” nabiera u nas zdrowych rumieńców, więc takie zapotrzebowanie rośnie ze zrozumiałych względów.

Archeolog na drodze - zło konieczne czy pozytywne signum temporis? cz. II

Utworzono: wtorek, 11, wrzesień 2007 10:03 Andrzej Kokowski

Z drugiej jednak strony, nie mamy prawa żądać od firmy nastawionej na terenową działalność pracy stricte naukowej, która nie mieści się w zakresie jej działań statutowych. Gdzie leży, więc przysłowiowy złoty środek problemu?



Sprawa wydaje się być prosta. Z doświadczenia wiemy jednak, że najprostsze rozwiązania mają najtrudniejszą drogę do realizacji. Jestem zdania, że głównymi wykonawcami badań wyprzedzających, na przykład inwestycje drogowe, powinny być instytucje z szerokim zapleczem, umożliwiającym konsumpcję wyników badań i dających gwarancję przechowywania wydobytych zabytków w warunkach umożliwiających stały do nich dostęp. W przypadku uniwersytetów, istnieje nieograniczona wprost możliwość definitywnego opracowywania wydobytych z ziemi znalezisk zarówno w wąskich zakresach problemów szczegółowych jak i monografii cząstkowych; chociażby pod postacią prac dyplomowych, kończących etap studiów licencjackich i magisterskich. Najnowsze piśmiennictwo archeologiczne pełne jest publikacji takich opracowań, co świadczy na rzecz podniesienia jakości ich realizacji do poziomu umożliwiającego ogłaszanie drukiem. W przypadku uniwersyteckich instytutów archeologicznych, ważne jest również to, że dysponują one zazwyczaj własnym zapleczem wydawniczym, który publikację przyśpiesza, ułatwia i pozwala ją realizować po atrakcyjniejszych kosztach. Nie bez znaczenia jest też mechanizm wprowadzania jej do obiegu. Każda z bibliotek archeologicznych ma licznych, często liczonych w setkach partnerów do wymiany wydawnictw, co gwarantuje szeroki, sprawny i efektywny obieg informacji.

Prof. dr hab. Andrzej Kokowski
Instytut Archeologii Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie

Archeolog na drodze - zło konieczne czy pozytywne signum temporis? cz. II

Utworzono: wtorek, 11, wrzesień 2007 10:03 Andrzej Kokowski

Artykuł został opublikowany w Czasopiśmie: "Drogownictwo", 2006, nr 12

4. Możliwości, skala i zakres wykorzystania źródeł archeologicznych dla tego rodzaju rekonstrukcji w formie popularnej zawarta została w książce – A. Kokowski, *Starożytna Polska. Od III wieku przed Chrystusem do schyłku starożytności*, Warszawa 2005.

5. Najlepszym tomem tej serii jest opracowanie – T. Skorupka, Kowalewko 12. Cmentarzysko brytualne ludności kultury wielbarskiej (od połowy I w. n.e. do początku III w. n.e.), [w:] *Archeologiczne Badania Ratownicze Wzdłuż Trasy Gazociągu Tranzytowego*, t. II – Wielkopolska, cz. 3 (red. M. Chłodnicki), Poznań 2001.

6. Np.: H. Paner, M. Fudziński *Ratownicze badania archeologiczne w obrębie autostrady A1 na terenie województwa pomorskiego*, „*Pomorania Antiqua*”, t. XVIII:2001, s. 7-48; H. Paner, M. Fudziński, K. Godon, *Ratownicze badania archeologiczne w obrębie autostrady A1 na terenie województwa pomorskiego w roku 2000*, „*Pomorania Antiqua*”, t. XIX:2003, s. 7-36

7. Z. Bukowski (red.) *Ogólnopolski program ochrony archeologicznych dóbr kultury zagrożonych planowaną budową autostrad. Raport 2001-2002*, Warszawa 2004.